CZĘŚĆ XXVII. № 33. ROK 14. (1843).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Glucksberga, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszenłem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, 30 Kwietnia / 12 Maja.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *29 Kwietnia* / *11 Maja*.

NOWINY DWORU.

28 Kwietnia Dwór Cesarski z powodu zgonu J. K. W. Xięcia Augusta-Fryderyka of Sussex, przywdział żałobę na dni sześć.

Przez Reskrypta Cesarskie z d. 3, 8, 10, 11 i 19 Kwietnia, mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego z brylantami: Senator, Członek Kommisyi Prośb, Rzecz. Radzca Tajny *Bezrodnyj* i Sprawujący obow. Głównego Dyrektora korpusów Kadetów jenerał porucznik *Klingenberg*. — Orła Białego, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny przy Dworze Pruskim i Mecklembourg-Schwerińskim, Radzca Tajny baron de *Meyendorff*. — Św. Anny 1 klassy, Naczelnik artylleryjskich garnizonów okręgu Orenburskiego, liczący się w artyl. jener. major *Czertoryżski* i umocowany w poselstwie nadzwyczajném przy N. Cesarzu Austryi, Rz. R. St. szambelan hrabia *Medem*. — Św. Włodzimierza 2 klassy, Dyrektor Departamentu Poczt i S.-Petersburski Poczt-Dyrektor, Radzca Tajny *Prianisznikow*, Niulandski Gubernator Jenerał-major hrabia *Armfeldt*, — tymże orderem ozdobiony biskup Tulski i Bielewski, Najprz. *Damascen*. — Św. Stanisława 1 klassy Minister pełnomocny przy Dworze Brezylskim Rzeczywisty Radzca Stanu Szambelan *Łomonosow*, jenerał majorowie: Dowodzca 2 bryg. saperów *Oldenburg* i zostający przy J. C. W. Dowodzcy oddzielnego korpusu gwardyi *Tołstoj*.

— Mianowani najłaskawiej kawalerami orderu Św. Włodzimierza 3 klassy: Mistrz Obrzędów Dworu i Dyrektor Departamentu Gospodarczego i Rachunkowego Ministerstwa Spraw Zagr. Rzecz. R. Stanu hrabia *Borch*, Szambelan, Członek Rady tegoż Ministerstwa, R. R. St. *Malcow* i zostający przy Vicekanclerzu, Szambelan, R. St. *Goleniszczew-Kutuzow*.

— Na czas nieobecności Wielkiego Mistrza Obrzędów Dworu Cesarskiego hrabi Woroncow-Daszkow, z udzielonego mu urlopu, najłaskawiej rozkazano pełnić jego obowiązki Mistrzowi Obrzędów, Rz. R. Stanu *Borchowi*.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 22 Kwietnia, liczący się w bataljonach saperów pułkownik *Nabałow* otrzymuje dymissyą w randze jenerał-majora, z mundurem i pensyą $\frac{2}{3}$ gaży.

— Umarli w tych dniach tu w Petersburgu: jenerał-porucznik inżenjerów *Truzson* i urzędnicy 4 klassy *Staubert* i *Amosow*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 28 Kwietnia. Królowa Jmć i nowonarodzona xiężniczka nieprzestają używać dobrego zdrowia.

— 25 b. m. obie izby jednomyślnie uchwaliły, na wniosek xięcia Wellington i sira Roberta Peel, adresa ubolewania (de condoléance) z powodu zgonu J. K. W. xięcia Sus-

sex i powinszowania z powodu szczęśliwego rozwiązania Królowej Jmci.

— Królowa Jmć, w interesie handlu postanowiła, że żałoba Dworska z okoliczności śmierci xięcia Sussex, ma być skrócona do trzech tygodni, a publiczna do dni dziesięciu.

— Zeszły xżę Sussex wyraził w testamencie życzenie być pochowanym nie w grobach Członków Rodziny Królewskiej, ale w Kensal-Green, co będzie pierwszym w dziejach tej rodziny przykładem. Powodem do tego jest żądanie, aby zwłoki małżonki, xiężny Inverness, mogły spoczywać obok zwłok zeszłego xięcia. Królowa rozkazała wykonać tę przedśmiertną wolę.

— J. K. W. Xiążę Następca Meklembourg-Strelitz przybył przedwczora do Londynu.

— Wczora w izbie Niższej Kanclerz Skarbu zapowiedział że wniesie budżet 8 Maja.

— Gazeta Standard pod d. 25 Kwietnia pisze: «umarł tu najpierwszy z europejskich kapitalistów, syn sławnego wynalazcy *mull-Jenny*, P. Arkwright. Nieboszczyk zażywał ogromnego dochodu 5,000,000 funt. sterl. (25,000,000 rub. as.)

— Gazeta Courrier Stanów Zjednoczonych, podług listu z Arkansas 18 Marca, daje szczegóły pojedynku, który mógłby figurować w dziejach epok barbarzyńskich, gdyby machiny parowe były w nich znane. «Dwie kompanije parowozów, na dwóch rozgałęzieniach drogi żelaznej: *Red River* i *little Rock* zostawały w otwartej nieprzyjaźni. Prezes pierwszej z nich, pułkownik Stivers, rzekł razu jednego sędzi Chapin, prezesowi drugiej, że jego parowoz nie wart fury ciągnionej przez szkapę. Kompanija pod prezydencyą tego ostatniego, obrażona temi słowy, miała naradę, z której wypadło, że rywalizująca kompanija ma być wyzwana na pojedynek *na parowozy*. Chodziło o to kto pierwszy dojedzie do punktu gdzie się drogi rozchodzą. P. Stivers przyjął wyzwanie; inżynjerowie obu gałęzi chcieli do pojedynku należeć, ale to niebyło przyjęte i dwaj prezesi sami kierowali swojemi machinami. Za danym przez wystrzał znakiem, w obec sędziów od stron obu wybranych, puścili się spółzawodnicy z natężoną do ostateczności siłą. P. Chapin wygrał; pierwszy przybył na rozstajną kolej; ale niemając dość na tém, nie wstrzymał parowozu i wpadłszy na gałęź strony przeciwnej, kiedy P. Stivers jeszcze był nie dojechał do punktu rozchodzenia się drogi, usiłował uderzyć swoim parowozem o drugi. Napróżno P. Stivers zatrzymał się w biegu; uderzenie było tak silne, że jego parowoz strzaskany został na drobne sztuki, pułkownik Stivers, zgnieciony na miazgę, tak iż z całej jego osoby i rzeczy, bót tylko jeden znaleziono. P. Chapin w tryumfie odjechał na swoję stacyą, gdzie go czekała uczta, dana przez członków zwycięzkiej kompanii.»

Lizbona 17 Kwietnia. Układy o traktat taryfowy z Anglią ostatecznie zostały zerwane odrzuceniem przez lorda Aberdeen warunków, od naszego gabinetu podawanych.

Paryż 27 Kwietnia. Wczora izba Parów przyjęła projekt prawa o zaciągu rekrutów 92 głosami przeciw 19. Wczora też w izbie deputowanych P. Gautier de Rumilly złożył zdanie sprawy kommisyi w przedmiocie cukrów zagranicznych i krajowego.

— Astronomowie zauważali że od niejakiego czasu planeta Wenus świeci niezwykłym blaskiem; widziana jest wyraźnie we dnie.

— Gazeta *la Presse* ogłasza list jednego astronoma, który twierdzi, że zjawisko niebieskie o którém tyle pisano, było tylko przejściem planety innego systematu, która przez zbytnią odległość od swego słońca, przyciągnięta została przez nasze i że ogon jej był odbiciem w naszej atmosferze promienia jej kierunku (radius rector.)

— Wynaleziony został aparat do dokładnego obrachowania liczby uderzeń tłoka w machinach parowych, w danym czasie, co poprowadzi do również dokładnego obliczenia ilości potrzebnych materyałów i prędkości machiny.

— Przybyła do Paryża margrabina de Loulé, (infantka Portugalska, siostra don Mignela), dla oddania na pensyą dwóch swoich synów.

— P. Karol Dupin złożył izbie Parów swoje zdanie sprawy o drogach żelaznych. Wystawił w niém szlach. Par obraz porownawczy liczby podróżnych między temi samemi punktami przed i po założeniu drogi żelaznej, z którego wypada, że, biorąc stosunek najmniejszy, liczba podróżujących drogą taką, w porównaniu do podróżujących przed jej zbudowaniem, wzrasta o 300 procentów.

— Listy z Pointe à Pitre donoszą, że dotąd tam co dnia ponawiają się trzęsienia ziemi. Prawie nikt ze skaleczonych nie jest uratowany. Biali umierają z gangreny, a czarni z tetanos. Niepodobna sobie wyobrazić stanu tej nieszczęśliwej osady.

Hanower, 25 Kwietnia. Król Jmć mianował posła w Hadze hrabię Hardenberg, posłem przy Dworze Pruskim i Saskim, hrabię Kielmansegge posłem przy Dworze Niderlandskim i Belgijskim, a P. Kestner, minister Rezydent przy Stolicy Apostolskiej, umocowany też został przy Dworze Neapolitańskim.

— Jedna kompanija angielska bierze w tej chwili przywileje w Belgii, innych krajach i w Ameryce, na wprowadzenie sposobu przewożenia listów, podróżnych i towarów

przez powietrze. Koszta przywilejów żądanych wynoszą już do 5,000 funt. sterl.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 29 Kwietnia. Na posiedzeniu izby Niższej 24 b. m. lord J. Russell zadawał rozmaite pytania Ministrom. Z odpowiedzi sira Rob. Peel wynika, że układy o traktata handlowe z Brezylią i Portugalią, nie są zerwane, lecz tylko przerwane. 27, wniosek członka oppozycyi P. Mackinnon o założeniu na wybrzeżu od ujścia Tamizy do Portsmouth nowych portów przeznaczonych do schronienia okrętów w czasie burzy, za oparciem się pierwszego Ministra, odrzucony został 79 głosami przeciw 34. — Pogrzeb Xięcia Sussex naznaczony jest na 4 Maja.

Paryż 29 Kwietnia. Wczora po żywych rozprawach we względzie pobytu don Carlosa w Bourges, izba parów przyjęła projekt prawa o wychodzcach zagranicznych 102 głosami przeciw 4.

Hiszpanija. Municypalność miasta Barcelony podała do kortezów adres, z prośbą o oddanie pod sąd Senatu, dotychczasowych Ministrów za dany rozkaz bombardowania tego miasta.

Karlsruhe, 25 Kwietnia. J. K. W. Wielki Xiążę postanowił iż Xiężna Marya-Amalia-Elżbieta-Karolina Badeńska, małżonka Margrabi Douglas i Clydesdale, zachować ma tytuł i stopień Xiężny Domu Wielkoxiążęcego Badeńskiego.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

NOWE DZIEŁA.

I.

Frenofagiusz i Frenolesty. Powieść wyjęta z papierów nieboszczyka Pantofla, a ułożona przez jego kuzynkę Eleonorę Sztyrmer. (Wyd. Rom. Podbereskiego, ozdobione 30 winjetami z rysunków Alexandra Kocebu, rzniętemi w Petersburgu przez Barona Klot, Derikera, Masłowa i t. d.) S.-Petersb. w druk. K. Kraja. 1843 r. 108 str.

Szanowny Vincentius Pantofel, wielce i głęboko uczony człowiek, jak zapewne wiecie z ogłoszonej biografii jego, któremu brakło trochę hartu w sercu i drobinki praktycznego rozumu, godzien zresztą i nad innych godniejszy, być członkiem wszystkich europejskich i zaeuropejskich towarzystw, opisuje nam, w tej, jakże ją mamy nazwać, jeśli nie-powieści, wielce ciekawą i nauczającą podróż swą po domu warjatów, alias po celach Bonifraterskiego szpitalu. Ze wszystkich świeżo wydanych podróży, których teraz takie mnóstwo, bo każdemu wędrownikowi się zdaje, że on pierwszy nowy cale świat odkrywa, tam gdzie poprzednicy jego nic nie widzieli; ze wszystkich podróży, niewyjmując Dumas'a, który odkrył nową Florencją i nowe Herkulanum, Marmier, co odkrywa nową północ, i Washingtona Irwinga, który w *Astoryi* nową nam część Ameryki odsłania i ma nas objaśnić o teritorium *Oregon*, o które Stany Zjednoczone kłócą się z Anglią — — — — ze wszystkich tedy nowych podróży, to podobno najnowsza istotnie, najciekawsza i wiedzie nas po kraju, co każdego najwięcej zajmuje, bo po nieszczęśliwych ludzkich mozgach. Któżby się nie zajął podróżą, po tej krainie tylekroć badanej, a zawsze jeszcze nazwać się mogącej *(per excellentiam) terra ignota?* A zatém słuchajcie, uważajcie i uczcie się; bo uczony Vincentius Pantofel, odkrywa nam w tej podróży wielką i ważną tajemnicę, tłumaczącą doskonale wszystkie kazusy obłąkania; tajemnicę — klucz, wygodną jak formułka jaka filozofii historyi, tajemnicę wszystkich warjacij. A naprzód powiedzmy jak P. Vincentius zaszedł do Bonifratrów. Napisał on niezmiernie uczone dzieło *in quarto*, które się niespodzianie, sprzedało bardzo szczęśliwie. Odebrawszy ostatni wypłat honorarjów w złocie, tak się nim ucieszył, tak począł do dukatów przemawiać, tak roić dziwacznie, że wreszcie upadł z kanapy i wybiegł ze stancii, niewiedzieć dla czego i dokąd.

Ktoś z przechodzących, widząc go obłąkanym na ulicy, poradził mu iść do Bonifratrów, a Vincentius, który nigdy nie gardził radą zdrową, usłuchał jej i poszedł. Tu oprowadzający go Marszałek, sam *mente captus*, dla tego że mu się zachciało koniecznie napisać powieść dla jakiejś P. Pauliny; ale niemniej dla tego jasnowidzący w głowach drugich, wyjawia mu ową ważną tajemnicę. Tak to prawda, że nawet warjaci, lepiej umieją zaglądać i tłumaczyć cudzą głowę, niż swoją.

Tandem nieukrywajmy dłużej przed czytelnikami owej wielkiej tajemnicy, na której powieść stoi. Dziwna, piekielnej extrakcii (*) istota, nazwiskiem *Frenofagius*, karmi się (jak to nazwisko jej pokazuje do razu) niczém tylko mozgami, to jest ludzkiemi rozumami. Jest to jej zwykły pokarm ulubiony jak anglikom zupa żółwiowa; ale którego dla niej niezastąpi żadna *mock-turtle*, żadne *mulligatawny*. Frenofagiusowi potrzeba koniecznie ludzkich mozgów, gwałtem ludzkiego rozumu; inaczej zaś go niezjada, jak nadpsutym dopiero. Nic dziwnego, my tak właśnie zjadamy zwierzynę.

(*) Nie *piekielnej.* *(Wyd.)*

Rozum ludzki, wedle teoryi Marszałka, składa się z dwóch połówek, z których jedna znajduje się w główie, druga w sercu; łączy je nić delikatna.

Gdy Frenofagius ma apetyt na czyj rozum, zrywa tę nitkę; nieszczęśliwa źwierzyna traci ekwilibrjum moralne, idzie do Bonifratrów, a szatan (*) zajada podany mu możdżek. Frenolestesom, posługaczom Frenofagiusa, rodzącym się z włosów wyrzucanych z kudłatej jego czupryny, polecone jest zrywanie tych nici, łączących dwie połowy ludzkiego rozumu, i Frenolesty wszelkiemi siłami dążą do tego, przybierając na się różne kształty i postacie, najrozmaitsze role. Historyja zatém obłąkań ludzkich ogranicza się tu historyją zabiegów Frenolestesów na zerwanie niteczek, wiążących dwie połowy rozumu.

P. Vincentius Pantofel obchodzi cele domu warjatów, ze swoim przewodnikiem, który mu opowiada dzieje znakomitszych szaleńców. Naprzód spotykamy tu Maćka, któremu nitka pękła od zbytniego zadzierania nosa do góry, po wygraniu losu wielkiego na loteryi. Niegodziwy Frenolestes zgubił go wyperswadowawszy mu, że niema prawdziwego szczęścia, ani istotnego znaczenia na świecie, bez zadartego nosa. Nos opadł dopiéro, gdy Maciek zubożał i dostał się do domu Bonifratrów. W drugiej celi siedzi kobieta Filozofka, której Frenolestes, jakiś niby-uczeń berlińskiego uniwersytetu, doradził czytać Hegla i przywiesiwszy ten ciężar do słabej nitki, naturalnie tak ją wytężył, że pęknąć musiała.

Dalej widzimy P. Adolfa, dla którego więcej niż mucha o której tu mowa, żona stała się Frenolestem. Prawdziwie trzeba było apetytu Frenofagiusza na mózg P. Adolfa, żeby wyszukać takiej Korduli, którą inaczej trudnoby dziś znaleźć na świecie, bodaj w Pokuciu i Polesiach (wiele ich jest) z latarnią jej szukać. Zdaje się, że w tém miejscu opowiadania, albo P. Marszałek puścił cugle swojej imaginacii twórczej, albo Vincentiusowi przysłyszało się cóś o tej bajecznej Korduli. Kordula bowiem jest istotą niepodobną (un être impossible); a od trzeciej części takiej całości, dziesięćkroć porwałyby się wszystkie nitki w człowieku, i zniszczyło ekwilibrjum mozgowe. Policzmy więc Kordulę na karb fantazii Marszałka, który będąc zawsze zajęty swoją powieścią (co mu się nieudawała jak na złość) musiał dla pomieszczenia w niej stworzyć tę *etudę*, nie z żywego wzoru wziętą, ale może z dziwacznej jednej karykatury romansu Wielanda.

Stara panna ze swemi dwiema teorjami kobiety, którą diamentową naprzód, potém z bańki mydlanej wydmuchniętą widzi, jest typem zbyt pospolitym, żeby go aż u Bonifratrów pod kluczem szukać potrzeba. Frenofagius musiał być głodny, gdy się na nią połakomił.

Ale otoż najniespodziewańsze sjawisko! W jednej z cel siedzi, zgadnijcie kto, *je vous le donne en cent*, *je vous le donne en mille* — sama *Autorka Pantofla!* Biednej kobiecinie zawrócił głowę Frenolestes, dając jej pić trochę sławy, jeden naparstek tylko! piła z niego dwa lata, piła nieostróżnie, chciwie, i dostała zawrótu głowy! Gdyby ten napój zabójczy rozpuściła sobie była autorka wodą rozwagi, nigdy by do tej ostateczności nie przyszła. Ale widać, że jej zasmakowała sława, którą niegodziwy Frenolestes podawał z tak wdzięcznym uśmiechem, woniejącą kadzidłem pochlebstwa, przy muzyce pochwał, mile w uchu kobiety brzmiących, piła więc, piła, aż się upiła zupełnie. Szczęściem, że mimo to pisze jak dawniej.

Historyja Fatalisty (dla czego Fatalisty?) jest jedną z najstrasznisjezych. Artur uwiodł Elizę. W skutek zakładu czy wyzwania, zepsuł ją poddając jej zatrute xiążki, potém niegodnie porzucił. Wygrał zakład, a Eliza utopiła się z rozpaczy. On poczuł zgryzotę dopiéro po jej śmierci, i ujrzał przekleństwo nad głową swoją wiszące. Gdzie stąpił, szło za nim nieszczęście, uderzając najbliższych mu, najdroższych. Artur oszalał więcej ze strachu, niż z żalu.

Wyśmienita jest historyja P. Jacka, który oszalał, objadłszy się niestrawnych książek. Kondycja ludzka zdała mu się najmizerniejszą i najpodlejszą ze wszystkich. Wyperswadował mu to Frenolestes, który go zmienił w orła, potém w wieloryba, potém w papugę i t. d., a nareszcie w *osła*. Epizod ten udało się doskonale opisać P. Vincentemu Pantoflowi. Trzeba go czytać aby ocenić, ile w nim głębokich myśli, humoru, sarkazmu, fantazii.

Biedną Rózię zgubił jakiś niepoczciwy Frenolestes, przebrawszy się za obrzydliwej trywialności P. Walentego. Cała teoryja miłości, arcy-subtelna i misternie zbudowana, którą na wstępie czytamy, nie wytłumaczy nam najdziwniejszego opisanego tu fenomenu: przywiązania kobiéty tak dalece wyższej, do człowieka tak spodlonego, nikczemnego, tak obrzydliwie trywialnego jak P. Walentego maluje Marszałek. Sam opowiadający uznawszy tłumaczenie niepodobném, ogranicza się gołym faktem, któryśmy znowu gotowi wziąść za *etudę* do powieści dla P. Pauliny. Zmuszeni wierzyć w historyją Rózi, musielibyśmy razem dać wiarę owym dziwacznym małżeństwom najsprzeczniejszych istot, któremi chlubią się Chińczycy, żeniący ptaki ze źwierzętami, płazy z ludźmi i t. p. Historyja Rózi, gdyby była prawdziwa, nie przestałaby dla nas być nieprawdopodobną moralnie. Miłość bowiem, zawsze się musi na czémś opierać, i chociaż podobało się ją nieraz wystawiać jako uczucie

(*) Raz na zawsze ostrzegamy że Frenofagius ani Frenolesty nie są szatany i myli się kto ich tak rozumie. (*Wyd.*)

bezrozumne, bezprzyczynne, niewytłumaczone, ma jednak swoje prawa, nie przechodzące pojęcia ludzkiego.

Jednym z najdziwniejszych, a razem najcudniejszych ustępów, jest epizod Almy, historyja matki, co wyobraziwszy sobie, że Rzymianie drogiego jej syna chcą ukrzyżować i zamęczyć, sama go zabija, aby ocalić od męczeńskiej śmierci. Szaleństwo jest jej szczęściem. Trzeba być Frenofagiusem żeby tknąć takiej potrawy jak głowa Almy, Frenolestesem, aby zerwać nić, łączącą głowę jej z sercem, warjatem jak Marszałek, żeby bez wzdrygnienia historyją jej opowiedzieć, uczonym jak Vincentius, żeby z zimną krwią spisać to opowiadanie.

Następuje wreszcie najdłuższa, najciekawszą może, a niezawodnie najtrudniejsza historyja Marszałka. Podobnych jemu nieszczęśliwych w naszym światku literackim mnóstwo. Biedny Edward kochał się w P. Paulinie, a ta hołdów jego przyjąć nie chce, póki nie napisze powieści, złej czy dobrej, historycznej, sentymentalnej, sarkastycznej, humorystycznej, fantastycznej, jakiejkolwiek wreszcie, byle powieść napisał. Tu następują sceny z Frenolestesem, co różnemi środki podbudzającemi, oszala biednego Edwarda, perswadując mu, że to co innych pisarzy w natchnienie wprawiało, i jego natchnąć powinno. (Myśl tę spotkaliśmy już w Snie X. S. Chołoniewskiego). Edward zbiera materyały do powieści po szpitalach, więzieniach i domach warjatów; pije poncz jak Hoffmann, lata na koniu jak Byron, wyje straszliwie jak autor *Atreusza*, bawi się z kotem, targa za wąsy, czesze czuprynę; wszystko napróżno. Natchnienie mu nie przychodzi. Frenolestes zmienia się w Frenologa, opatruje mu głowę i znajduje ją tak nieliteracką, tak pozbawioną wszelkich guzów talentu, że ją postanawia w formie żelaznej umyślnie na to przygotowanej *funditus* przerobić, tworząc na niej nowe wypukłości, na złość Matce - Naturze. Po tej ostatniej męczeńskiej próbie, Edward ma już łatwiuteńko, wyśmienitą powieść napisać. Głowa w formie, szruby ją ściskają. Edward traci przytomność. Frenolestes dla odurzenia go do reszty, zmienia się w Doktora i wystawia Edwardowi czego mu braknie, aby mógł zostać literatem i powieściopisarzem, okazując, że nic a nic nie umie, że powinien wszystkiego zacząć się uczyć *ab ovo*. Edwardowi mięsza się w głowie. Ogrom nauki, której mu braknie, wystrasza go. Cofa się przerażony myślą, że ten gmach rzeczy ma się wcisnąć pod wązki czerep jego czaszki. Sfixował kompletnie, broniąc odważnie przystępu nauce do swojej głowy. Frenofagius zlitowawszy się nad biedną istotą, obiecuje mu pomoc swą do napisania powieści, pod warunkiem aby przyjął urząd Marszałka w jednej z jego *dining rooms*.

Vincentius Pantofel daje nareszcie zdrową radę Marszałkowi, aby swoje opowiadanie o warjatach, Frenofagiusie i Frenolestach napisał i tym sposobem złożył ową pożądaną powieść dla P. Pauliny. Edward wykrzykuje z radości archimedesowe: Eureka! zaprasza. P. Wincentego na wesele z P. Pauliną, i na tém koniec. Na oryginale podpisano: Vincentius Pantofel,
in tormentis cefalalgiae scripsit.

Z treści tej ciekawej podróży po wywróconych mozgach ludzkich, poznali już ją czytelnicy, ale nie mogą osądzić z tych słów kilku, dających ledwie wyobrażenie kraju odkrytego i pisarza co go maluje. Kraj to wprawdzie niekiedy przypominający bajeczne opisy Marco Polo, postacie mieszkańców jego to olbrzymie, to karłowate, jak Gulliwerowych wielkoludów i lilliputów; ale pióro autora co go opisał, przy swych oryginalnych chodach, wybrykach, poetycznych tiradach, sarkastycznych ucinkach, fantastycznych pomysłach, niosą wszędzie orle skrzydła talentu, wiedzie wielka myśl poważna, z wysoka na świat patrząca. Tam nawet gdzie excentrycyzmem swym w karykaturę przechodzą obrazki, znać niepospolity talent, widać silne uczucie (*).

II.

Wiele wdzięku dodają ozdobnie wydanej powiastce o której mowa, włączone do niej w texcie, wyborne winjetki na drzewie rznięte. Pierwsza to podobno publikacja polska, do której część drzeworytów tak dobrze dobrana. Pierwszy (choć go dotąd wykonać nie mógł) powziął zamiar illustrowanych edycij umyślnie zrobionemi kliszami Adam Zawadzki.

P. Adam Zawadzki obdarzy nas prawdziwie własną illustrowaną edycją, bo rysunki do niej na drzewie ryte przygotowuje W. Smokowski, który świeżo z dziwną wytrwałością, bez pomocy, nauczyciela, narzędzi, sam dochodząc

---

(*) Umieszczając niniejszy artykuł winniśmy uprzedzić że go nieuważamy za prawdziwą recenzyą. Produkcya ta, jak wszystko co z pod pióra Pani Szlyrmer wychodzi, mimo najlżejszą formę jaką jej nadać usiłuje, jest popularném wysnuciem głębokich moralnych twierdzeń, błyszczącą powłoką myśli prawdziwej, przede wszystkiém rzewnej. Tym się też *humour* Pani Szl. istotnie różni od wielu innych, że się ogranicza do samej formy; tam tylko i tyle go jest, gdzie i ile koniecznie potrzeba, ażeby myśl główną, poważną puścić w obieg. To właśnie pismom jej nadaje ten tak gorący dla myślącego czytelnika interes. Rzadki to talent tak trzymać swój dowcip na wodzy i tak go na dobre używać. Dla tego zdaje nam się że dzieła tej autorki, jakkolwiek lekkie i fantastyczne noszą kształty, nie mogą być lekko rozbierane; wyłuszczenie i osądzenie tej to głównej myśli powinno być celem recenzyi. Jest to materyał do prawdziwego studium.

W tymże przedmiocie odebraliśmy artykuł P. M. Gr.... który wkrótce umieścimy. (*Wyd.*)

wszystkiego, począł rytować. Próby W. Smokowskiego nadesłane nam świeżo, najpiękniejsze dają nadzieje. On pierwszy u nas nie zrażając się niczém, wziął się do grabsztychu. Wykonane przez niego kartka tytułowa do Bibl. Starożytnej S. Orgelbrandta xięgarza w Warszawie, okładka do niej, winjety do Witoloraudy, odznaczają się tą łatwością i poprawnością rysunku, która cechuje Smokowskiego i wielce smiałemi chody rylca. Oczekujemy niecierpliwie dalszych produkcij Smokowskiego, który wolne od obowiązkowych zatrudnień godziny, poświęca z zapałem drzeworyciu. Nie wątpimy, że xięgarze nasi, idąc za przykładem Zawadzkiego i Orgelbrandta, chwycą się illustrowanych edycij; nie z kliszami zagranicznemi, które pospolicie nie wiele są warte i stosownie dobrane być nie mogą, ale z naszemi własnemi. Wolemy je, choć by miały nawet niższe być od zagranicznych, bo będą własne nasze. Artysta tak odważny, zamiłowany w swej sztuce i utalentowany jak Smokowski, jak on, niczém niezrażający się i wytrwały, wart największych pochwał i powszechnego współczucia. Możemy poświadczyć, bośmy że tak powiem, byli świadkami jego usilnej pracy, jak mozolnie dochodził tajemnic sztuki. Drzeworyty Smokowskiego nie mają jeszcze wykończenia paryzkich, angielskich i berlińskich, ale od niemieckich są nierównie wyższe śmiałością rysunku i stylem. Nie powiemy nic o ruskich, bo kilka prób, któreśmy widzieli, wcale nas niezadowolniły. Mechanizm *metier* posiadają w wysokim stopniu ruscy xylografowie, ale pomysły ich w większej części pożyczane, kopjowane, co gorzej żywcem brane z Angielskich i Francuzkich winjet. W illustracjach do podróży *à l'étranger* P. Kurdiukow, wydanych w Tambowie podobno (w istocie w Petersburgu), znaleźliśmy figury żywcem pobrane z Hogartha, z Grandvilla, i illustracij nowych wydań francuzkich. Nie można się było omylić, plagiaty były krzyczące (*).

W winietkach do *Frenofagiusa*, rysunku P. Kocebu jest wiele fantazii i życia, mianowicie w ostatnich do historyi P. Marszałka. Wydanie P. Podbereskiego z tylu względów zasługuje na uwagę, że sukcess jego uważamy za niechybny i wyglądamy z niecierpliwością, nowych powieści illustrowanych.

J. I. Kraszewski.

Horodec.
3 Kwietnia 1843 r.

(*) Pokazuje się że P. Kraszewski niewidział wielu nowszych publikacyj rossyjskich illustrowanych, Niemówiąc już o xiążkach których niemało teraz właśnie wychodzi lub gotuje się do wyjścia, jest w Petersburgu pismo peryodyczne tygodniowe «Kartka dla ludzi światowych» (Листокъ для свѣтскихъ людей) z wybornemi oryginalnemi kliszami. Taką jest np. Monografia *paletot* i inne, Co do Frenofagiusza to tylko powiemy, że powieść ta, w stanie pierwiastkowym, jak z pod pióra autorki wyszła, jest wydrukowana w Roczniku wydanym przez P. Podbereskiego i tam bez illustracyj; względem tych ostatnich, powtórzemy jeszcze, że Frenofagiusz i Frenolesty są istoty całkiem fantastyczne, nie djabły; takiemi jedynie przez illustraoye zostały. *(Wyd.)*

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, 27 Kwietnia.

Za rubel srebrny:

Na Londyn	na 3 m.	37$\frac{11}{32}$, pens.
— Amsterdam	— — —	191½ cens.
— Hamburg	— — —	33$\frac{5}{16}$, $\frac{3}{8}$ szel.e
— Paryż	— — —	400, 402 cent.

AKCYE.

	Przedano po Rubli srebr.
1 Tow. zabeśp. od ognia	458½.
2 —— ——— — ——	77.
Komp. Amerykansk	—
Żeglugi parowej	—
Wód mineralnych	—
Oświecenia gazem	63¾.
Przędzenia bawełny	—
Zeglugi parowej Baltyckiej.	—
Drogi żelaznej Carskosielskiej	47.
Fabryki sukien. Narwskiej	—
——— Carewskiej perkalów	128½.
Zakładania rzeczy i przedm. wielkiej objętości.	75.
Zabezpieczenia życia	51¾.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Апрѣля 29-го 1843. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.